

ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8go i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 76. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatą na „Włościanina“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskim kosztują 3 talary.

(Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca).

OGŁOSZENIA przyjmuje się po cztery centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przesłać pod adresem:

Do redakcyi „Zagrody“ Plac Dominikański
Ner 486, IIIcie piętro.

Praca.

Praca zbogaca.

Zaledwie dziecko poczyną myśleć rozsądnie i poznawać swoje ja, zaraz rozwija w swęj duszy poczucie do pracy i poznaje w sobie jakąś niewidzialną siłę, która go popycha do pracy. Widać, że święte słowa Boga wyrzeczone do pierwszego człowieka na ziemi Adama: „W pocie czoła będziesz pracował na kawałek chleba“ wryły w duszy w całym pokoleniu ludzkości ten obowiązek do pracy. Zastanawiając się nad naturą ludzką, widzimy, iż dusza człowieka ma tego rodzaju znamiona, że musi być zawsze czynną, zajęta myślami, czyli, że musi pracować. A ponieważ dusza jest w ścisłym związku z ciałem i wywiera na niego wpływ, więc i ciało nie może zostawać w bezczynności, ale objawiać ruch, działanie. Z tego widzimy, że dusza i ciało są stworzone do pracy na tej ziemi, i że żaden człowiek nie może się uchylić od tego przyrodzonego prawa natury.

Praca jest *fizyczna i duchowa*. Fizyczna praca jest ta, przez którą zatrudnione są członki ciała; jeżeli n. p. dźwigamy ciężary, podnosimy rękami przedmioty, używamy przytem narzędzi odpowiednich, jednym słowem, jeżeli wykonujemy pracę za pomocą sił całego ciała, podczas gdy dusza nie bierze ścisłego udziału w tej pracy, a nawet jest nieczynną. Przy pracy duchowej rzecz ma się przeciwnie. Tu przeważnie sam duch jest czynny; władze umysłowe naprężają się, skupiają jakby w jedno ognisko, w którym rodzi się przedmiot pracy i przybiera kształty.

Tak praca fizyczna jako też i duchowa jest mozolna, przykra, ale konieczna. Praca jednak

duchowa jest trudniejsza, szlachetniejsza i większe przynosi korzyści, niż praca fizyczna. Wszelka praca fizyczna jest wynikiem pracy ducha. Najprzód władze umysłowe: jako to rozum, roztropność i wyobraźnia stwarzają sobie obraz przedmiotu i nadają mu kształty. Weźmy pod rozwagę wynalazek kolei żelaznej. Duch musiał najprzód poznać własności pary wodnej, musiał odcenić jej prężność, musiał stworzyć sobie w głowie kolęj, obliczyć wytrzymałość różnych pojedynczych części mających wchodzić w skład maszyny całej, zestawić wszystkie te części razem i nadać im ruch przez użycie odpowiedniej ilości pary wodnej. Cała ta praca była pracą ducha i mogła to dzieło dokonane w głowie przekazać siłom fizycznym do wykonania go na jawie. Tak miała się rzecz z każdym dzisiejszym wynalazkiem, który musiał być najprzód owocem pracy ducha, a potem ciała.

Tak praca fizyczna, jako też i duchowa, aby przynosiła prawdziwą korzyść, musi być zastosowaną do sił i zdolności pracującego, musi mieć cel szlachetny i być szczerą, wytrwałą. Nikt nie może podejmować się dźwigania ciężarów przechodzących jego siły; szewc nie może podjąć się urządzenia i wprawienia w ruch kołek przy zegarku. Nawet natura, która jest także czynnikiem produkcji, może wydawać owoce tylko wtedy, gdy są odpowiednie ku temu warunki. Nikt nie sieje i nie sadi na gruncie skalistym, jałowym i nieuprawnym, ale musi najprzód ziemię spulchnić, zorać, i dopiero wtedy może rzucać ziarno na uprawną już rolę i to w pewnej porze roku.

Nie tylko człowiek stworzonym jest do pracy, ale każde zwierzę. Zachodzi tylko różnica między pracą człowieka a zwierzęcia, że zwierzę pracuje instynktowo, machinalnie, nie po-

znaje obowiązku do pracy i nigdy jej nie kształci i nie doskonali. Małe, niepokazne zwierzęta n. p. mrówki i pszczoły pracują przez cały dzień. Pszczoła uganiana od świtu po kwiatkach za miodem i woskiem, znosi je do ula, buduje sztuczne komórki i wyrabia wosk i miód, ale nigdy nie podejmie się innego rodzaju pracy. Wszystkie twory mineralne i roślinne, których przemysł ludzki używa, są produktem pracy niewidzialnej, tajemniczej, a której człowiek swą pracą ducha, ani rąk, nigdy zastąpić nie będzie w stanie. To małe ziarno, które rolnik powierza ziemi, zrodziło się z roli, a kiedy wydało stokrotny plon, ziemia, woda, powietrze, ciepło i światło pracują znowu nad upłodnieniem tegoż samego siewu, który się rozwija lub niszczy według woli i potęgi wyższej nad naszą. Ta cicha, tajemnicza praca odbywa się ustawicznie, czy to w porze wiosennej, czy też letniej. Zawsze okazuje się ta czynność w naturze, albo jako wzrost, rozmnażanie się lub usychanie i niszczenie. Ale jest pewien okres czasu, w którym wszystko, cokolwiek obdarzone jest życiem, wegetacją, zdaje się odpoczywać. Rolnik na wsi, kiedy nappełnił stodołę i komorę zbożem, kiedy zebrał ostatni plon z roli, i zasiał na nowo, usuwa się spokojnie z pola i czeka w spoczynku nadejścia wiosny. Zwierzęta także kryją się pod zimę w gęste knieje i lasy, zapadają w zimowy sen i budzą się z okazaniem cieplejszego słońca. I rola spoczywa w zimie pod śniegiem. Wyszedłszy w zimie w pole, widzimy, że cała przyroda, jak daleko nasze oko sięga, spoczywa snem błogim, spokojnym. W zimie nie rozweseli nas swym śpiewem żaden ptaszek, ziemia zamknięta lodowym całunem śpi pod śniegiem, rzeki i morza pokryte grubą warstwą lodu szmerzą cicho po kamykach, a wodne zwierzęta spoczywają na dnie w błocie. Także człowiek po dzienną pracę i kłopotach rzuca się z upragnieniem na spoczynek, i zasypia snem spokojnym, aby znowu nazajutrz wstać ze świeżymi siłami.

Człowiek, jako istota rozumna, ma wielki udział w pracy całej przyrody. Ogromne siły téjże są po za jego obrębem, ale siła ducha objawia się w nim samym. Za pomocą téj siły umysłowej rządzi i kieruje człowiek siłami fizycznymi. W skalistych lub błotnistych miejscach, gdzie przyroda dawała tylko kamienie albo bezużyteczne krzewy i chwasty, on zmusił ziemię do przysposobiania mu obfitych zbiorów. Wiatry, które przebiegają wzgórzami, woda, która spada z szumem ze skał, traciłyby się bez-

owocnie; lecz przemysł ludzki stawia przeciw tym żywiołom wiatraki i tartaki, a powietrze i woda posłuszne pracownicy, wprowadzają je w ruch i dostarczają przez to człowiekowi wyrobów mącznych. Ogień nawet, ujęty w karby, oddaje swe straszliwe siły na usługi przemysłu. Klasa ludzi robotniczych, którzy wyrabiają rozmaite produkty, jest najliczniejsza i najczynniejsza; ci ludzie stanowią ruch przemysłowy, życie zewnętrzne, które nas zadziwia, gdy zwiedzamy kraje przemysłowe.

Rolnicy uprawiają płaszczyzny, pielęgnują winnice na pochyłości pagórków, albo pracują siekierą i rydłem w lasach na szczytach gór; inni spuszcza się do wnętrza ziemi i wydobywają z niej sól, kamienie, węgle, naftę i inne drogie kruszce; inni rzucają się z oszczepem lub palną bronią na dzikie zwierzęta i w tem polowaniu szukają środków do życia; inni wreszcie zastawiają nad brzegami rzek i morza sieci i łowią ryby. Wszystkie te sposoby prac mają nazwę *przemysłu rolniczego*.

Każda więc praca, jak widzimy, podzieloną jest między ludzi, gdyż przedmioty musiałyby zostawać długo w ręku jednego, gdybyśmy je już gotowe z rąk jednego rzemieślnika do potrzeb naszych odbierać chcieli. Dla tego, aby téj niedogodności uniknąć, jedni obrabiają surowe materiały w celu przygotowania ich do użytku, inni przekształcają i wyprawiają je, inni wreszcie dostarczają nam z takowych już doskonałe i gotowe wyroby. Nasze pożywienie, mieszkanie, odzież, sprzęty, ozdoby potrzebowały wielu robotników, nim je gotowe otrzymaliśmy. Nad obuwiem, które gotowe odbieramy, pracowało dużo robotników. Najprzód musiał rzeźnik zabić bydłę, ściągnąć z niego skórę, takową nabył garbarz, musiał ją wygarbować, a ten sprzedał ją kupcowi skór, od którego nabył ją szewc i obuwiu z niej zrobił, potrzebując do tego jeszcze odpowiednich narzędzi. W taki sam sposób przechodziły i inne części ubrania naszego, przez wiele rąk, nim my je w całości nabyli. Taka praca ludzi trudniących się licznymi i różnymi wyrobami, nazywa się *przemysłem rękodzielniczym*.

Jest jeszcze jeden rodzaj pracy, która zatrudnia niezmiernie mnóstwo ludzi i nazywa się *przemysłem handlowym*. Gospodarz wymłóciwszy zboże, czyści je z plew i chwastu i sprzedaje kupcom na jarmarku. Kupcy ci zgromadzają tysiące korcy zboża, odstawiają je do różnych miast i sprzedają hurtem w kraju i za granicą. Jest to przemysł, źródło największego ruchu to-

warzyskiego, bo zatrudnia dużo ludzi, zaczawszy od woźnicy, który wiezie ciężko naładowane wozy, aż do bankiera, który swoim podpisem ułatwia w obu światach wypłaty domów handlowych, a nawet i rządów.

Gdyby pojedynczy człowiek chciał sam na własną rękę i o własnej sile zaspokoić swoje potrzeby do życia, nie dokazałby tego nigdy, bo nad nauczeniem się wielu rzemiosł straciłby dużo czasu i wpadłby w biedę, a jeżeli będzie pracował wyłącznie nad wyrobem jednego rodzaju przedmiotów, nabędzie wkrótce tej zręczności, której nadaje nawyknięcie do jednej i tej samej czynności. Podział zatem pracy między ludźmi jest niezbędnie potrzebny, jeżeli chcemy, aby przemysł się rozwijał i doskonalił. Im więcej rozwija się przemysł, tym więcej dzieli się podział pracy na mniejsze działy, a te rozmnażając się dalej, dochodzą do tego stopnia, że w niektórych fabrykach zapalek lub szpilek, przedmiot najmniejszej wartości jest owocem pracy kilkudziesięciu robotników, z których każdy wyrabiał szybko jedną tylko część tej rzeczy. Ztąd to pochodzi ta obfitość, dokładność i niska cena wielkiej liczby wyrobów, że praca około nich podzielona jest na wiele rąk. Gdyby n. p. ktoś chciał teraz sam robić sobie zapalki, ile czasu potrzebowałby już na sam wyrób drewnienek? Wtedy żądałby za same drewnienka bez siarki i fosforu kilka centów, a tu cała paczka gotowych zapalek w pudełku kosztuje go tylko centa.

Oprócz tych trzech rodzajów przemysłu są jeszcze rozliczne sposoby pracy; są jeszcze prace rodzaju doskonalszego, wyższego, które rozmnażają i udoskonalają sposoby robienia majątku i bogactw krajowych. Im więcej wykształcony naród, im więcej handlowe miasto, tym większy ruch, tym więcej ludzi, więcej znajduje się rozmaitych sposobów pracy, a ztąd mieszkańcy bogatsi, kupcy posiadają zamożniejsze i piękniejsze sklepy i towary. Przy pracy szczególnie zajmującej, korzystnej, upływa czas nader szybko; dla tego Anglicy, naród bardzo przedsiębiorczy i pracowity nazywa czas *złotem*. To też nikt w odpowiedniej porze do pracy nie zmarauje chwilki czasu, ale pracuje szczerze. A my czy możemy się tą skrętnością i zapobiegliwością pochwalić? Teraz niestety! nie.

Nader ważnym i pożytecznym sposobem pracy ludzkiej, jest jeszcze jeden rodzaj pracy, który wywiera ogromny wpływ na powiększenie bogactw. Urzędnicy, którzy utrzymują porządek w kraju, którzy czuwają nad sprawie-

dliwością, wojskowi, którzy zasłaniają kraj przeciw nieprzyjacielowi, oddają całemu społeczeństwu ludzkiemu nader wielką usługę, którą moglibyśmy ocenić w ten sposób, gdybyśmy obrachowali straty, jakich niepodobna byłoby uniknąć wśród niepokojów wewnętrznych, lub nieprzyjacielskich najazdów. Księża, nauczyciele, pisarze, przyjaciele ludu, mają także niezmierny wpływ przez swą pracę na zamożność powszechną. Księża nauczają lud w kościele moralności, a przez to nakłaniają i zachęcają go do pracy. Oni stają się opiekuńczymi stróżami ich sumienia, wpajają pobożność, bez której nie ma pracy uczciwej, co by wpływała korzystnie na dobro całego kraju. Nauczyciele pełniący swe obowiązki sumiennie, czynią nieocenioną przysługę społeczeństwu ludzkiemu, bo zaprawiają młodzież do pracy, kształcą umysł i wychowują ją na prawych obywateli. Zadanie nauczycieli jest wielkie w obec Boga i ludzi; ich praca jest cicha, mozolna i przykra, ale dobre owoce jej okazują się w młodem pokoleniu.

Każda praca podejmowana w sprawie szlachetnej, przynosi korzyść nie tylko temu, który ją wykonuje, ale całemu narodowi, bo wyteplia ubóstwo a rozkrzewia dobrobyt w kraju. Gdyby każdy pojedynczy człowiek miał na celu pracę i gdyby chciał zrozumieć, że przez ciągłą, jednostajną i wytrwałą pracę nabiera zręczności, przekonałby się, że przez to zyskał wiele na czasie, stał się wierniejszym swym obowiązkom i skłonniejszym do wzajemnego wspomaganie sobie. W miastach fabrycznych, handlowych, łatwo człowiekowi znaleźć pracę i zarobek, bo tam istnieją towarzystwa przemysłowe, które nastęrczają robotę; jeden drugiego się nie wstydzii; owszem wstydziliby się nie pracować, obawiając się, żeby go nie uważano za próżniaka i nie wytykano palcem jego lenistwa. Nie jednemu gospodarzowi ze wsi dziwno się zdaje, gdy przyjdzie do miasta większego i widzi w niem zamożność, bogactwa i porządek. Łamie sobie głowę nad tem, z kąd to pochodzi, że ci ludzie nie orzą, nie sieją, ani nie pracują koło żniwa, a przecież są zamożni, weseli i szczęśliwi? Lecz łatwo wyjaśniłby sobie tę rzecz, gdyby zajrzał do warsztatów, fabryk, magazynów, sklepów, kancelaryj, zakładów naukowych i zobaczył, jak tam ludzie z natężeniem i gorliwie pracują.

Na zakończenie tych powyższych słów możemy dodać, że praca jest obowiązkiem każdego człowieka, — jest to prawo, z pod którego nikt nie śmie się wyłamać, bo tylko praca z po-

czucia, z własnej woli podnosi godność człowieka, zapewnia mu byt materialny i przynosi mu spokój duszy.

Janek z Radłowa.

Łączenie się gmin z dworami.

Jak błogo było w kraju naszym! Polscy Włościanie! kiedy miłość i równość była dla wszystkich wspólną, każdy gospodarz przy prostym stole spożywał dar boży, a zimna źródłana woda pokrzepiała znużone członki jego. Wesoło spływało życie, wesoło gospodarz sąsiada lub gościa witał, częstując go tém, w co dom opływał; ciesząc go tém, co go mogło cieszyć. Losy jednak zmiennymi są na świecie. Różne nieszczęścia i klęski, jakie kraj nasz spotykały, jak to n. p. wojny, musiały stan ten zmienić. Zapytacie się zapewne, dla czego te wojny tak wielki wpływ wyrzucić mogły na ludzkość? Prostą to jest rzeczą; wojna, to jak loterya waży szczęście ludzkie, jednych pogrążając w nędzy, drugich czyniąc szczęśliwymi; innych zaś wymazując z towarzystwa kółka polskiego, do których zaliczała zdrajców ojczyzny — zdrajców matek i ojców, sióstr i braci; to była klasa najgorsza, o których i mówić się nam nie godzi. Lecz wróćmy do pierwszych dwóch klas. Pierwsi, którzy we wojnie skroili swoją zielonym liściem wawrzynu otoczyli; którzy swemi ranami otrzymanymi we wojnie udowodnili męstwo swoje — musieli otrzymać jakąś za to nagrodę, już-to pieniądze — już-téż, jeżeli zasługa była większą jedną lub więcej wsi, otrzymali oraz tytuł i godność szlachecka, która to godność i na potomstwo spływała. Wielką rzeczą było dostąpić téj godności, i rzadko téż który o takową się dobijał, gdyż wiele potrzebowała poświęcenia się i ofiary z siebie samego. Co za wielkim duchem pałac musiał Lenartowicz pod Kozubowem? kiedy on sam ośmielił się stawić czoło szkadronie moskiewskich ułanów, a stanąwszy w bramie pałacu zdołał ich pomieścić, jakkolwiek i sam razem z czapką i wierzeh głowy postradał. Jak wielkim duchem pałac musiał Michał Odrowąż w bitwie z Turkami? kiedy on sam gonił tuman Tatarów, a dogoniwszy ich, sam na sam ścierał się do ostatnich sił, dopóki mu miecza nie przetrącono na kawałki. I tysiące przykładów można wykazać w narodzie Polskim, że tacy waleczni słusznie mogli zdobyć sobie jakąś cześć i imię. Słusznie godni są szacunku tak ze strony ludu, jako téż ze strony współtowarzyszy.

Wiadomo wam zaś z własnego doświadczenia kochani Czytelnicy, że im kto jest bogatszym i im więcej ma pieniędzy, tém więcej ma zmartwień i kłopotów, tém staje się więcej ponurym, a wam zdaje się, że jest dumnym, zarozumiałym i nieprzystępnym. Mocno się mylicie w swoich sądach. Są niektórzy ostrego usposobienia panowie, tego zaprzeczyć nie można, lecz trudno tego wymagać, aby wszyscy byli jednego usposobienia łagodnego, wtedy bowiem i porządku nie byłoby, i nie można by było liczyć na dobrobyt w kraju. Ztąd téż nienawidzicie panów, czujecie do nich jakiś wstręt; lecz to tylko dla tego, iż ze złej strony się zapatrujecie na całą tę rzecz. Lecz udercie się w piersi, dajcie się przekonać, a ja wam udowodnię, iż to jest jedyne źródło, z którego możecie czerpać szczęście swoje i cały swój byt nie tylko domowy, ale i całej gminy.

Panowie zwykle są i to po największej części obznajomieni z stosunkami krajowemi, gdyż ich to obchodzi, trzymają téż różne czasopisma, które obznajamiają ich z tymiż; jeżeli więc oni znając stosunki kraju nie tylko swego, ale i sąsiednich krajów — mogą się według tego stósownie kierować, i swoje wyrobione sądy wydawać. Tém więcej i łatwiej jest dla nich zastosować się do pojedynczych gmin i tém prędzej trafić mogą w prawdziwy punkt potrzeb gminnych. Do nich więc możecie się udawać o poradę, a z pewnością nigdy zawiedzeni być nie możecie. Powtóre, jeżeli któremu dokuczy głód lub jakieś nieszczęście, jak ogień, bez pytania udaje się do dworu i prosi o wsparcie. Jeżeli więc pan dworu widzi przywiązanie i miłość swego ludu względem siebie, ręczę, że nigdy nie odmówi wam swój łaski, lecz owszem, przyjemnością będzie dla niego stać się wam w czemś pożytecznym. W przeciwnym razie, jeżeli, jak to mówią, lud drze koty z dworem, z jakimże czołem może chłop otworzyć bramy dworu? Czegóż on się tam spodziewać może? W jakimże celu ośmiela on się tam iść, nie pojmując. Jeżeli przypatrzemy się z centralnej strony na tę scenę, wygląda rzeczywiście, że idzie po to do dworu, aby albo drwił z pana, albo aby ze strony pana otrzymać odpowiedź odmowną.

Trzeba wprawdzie i to przyznać, że za czasów pańszczyzny w niektórych stronach co nieco za ostro postępowali panowie, i to teraz za swój błąd uznali, jednakże nie tak znowu surowo, jak to niektórzy wiejscy ojcowie dzieciom swoim opowiadają. Jest to bajka, w którą nie

wypada wierzyć, albowiem nigdy panu nie było wolno robić z chłopem, co mu się podobało. Wszak i wtedy były sądy i wtedy srogie były kary, a bezprawia bezkarnie nigdy nie mogły przejść, a więc najniestuszniej posądzacie panów o srogie ich postęпки.

Zresztą, jak było? nie było nigdy tak źle jak opowiadają, było nieco ostrzej, jak teraz; lecz zapomnijcie już o tém co się działo, a terazniejszość i przyszłość błoga niech wam stanie przed oczyma, a wtedy i kraj nasz zakwitnie i byt każdego się poprawi. Jedna myśl niech nad naszym krajem się rozleje, i jeden duch niech wszystkie umysły połączy.

Rodostaw Skir.

WĘGRZY.

Skoro Karol Wielki pokonał Awarów, osiadł w stepach azjatycki koczowniczy naród nad środkowym Dunajem, Węgrzy, którzy się sami Magyarami nazywają, naród fińskiego pochodzenia, wynieśli się z okolic około Uralu przez Dunaj i Dniepr, i ciągli z innymi narodami, jak Tatarzy, przez północno-wschodnie pasmo gór Karpackich na bogate w pastwiska równiny nad Cisą i Dunajem. To stało się około roku 889, kiedy się zlewanie narodów, które się dłużej w średnich Dunaju okolicach tworzyło, tu było nie zorganizowane. Magyarrowie, którzy żyli pod zwierzchnictwem starszych i naczelników pokoleń; złączyli się byli pod jednym przywódzcą najpiérw pod Almusem, od którego syna Arpada przybrał nazwę ród królewski, panujący nad zdobytymi przez tegoż Węgrami, aż do swego wygaśnięcia (1301). Następstwo jednakże w téj rodzinie królewskiej nie zależało od pierworodztwa, ale od obioru możnych. Przy zdobywaniu Węgier zostali wyparci w góry Słowianie, Wołosi utrzymali się w południowo-wschodniej stronie. Magyarrowie osiedlili się ze swemi trzodami w namiotach na równinie środkowej części kraju. Kraj wraz z pierwotnymi mieszkańcami rozdzielono pomiędzy różne pokolenia zdobywców; naczelnik główny otrzymał część najznaczniejszą, a w ten sposób powstał zupełny system.

Przezto, że Arnulf, król niemiecki, Magyarrow przeciw Morawianom w pomoc przyzwał, wskazał im drogę do nieutwierdzonego jeszcze państwa niemieckiego. Rozprzestrzenili oni wtedy swe granice aż do Anizy. Jeszcze przez pół wieku trudnił się ten lud koczowniczy łupieżne-

mi wyprawami, w których kilkakrotnie nawiedzali Niemcy Francję i Włochy, a raz aż do Hiszpanii doszli. Gdy 13to letni syn Arpada Zoltan po ojcu nastąpił, starali się Niemcy złamać potęgę Magyarrow, lecz to było napróżno. Po kilkakrotnych zwycięztwach Henryka I i Ottona I zwrócili się Magyarrowie przeciw państwu greckiemu, lecz nie nie zdołali zdziałać. Tak więc przekonał się Gejza (król Węgier,) że naród jego nie potrafi się już więcej utrzymać pomiędzy dobrze urządzonemi państwami sąsiednimi, jeżeli się nie odda życiu uregulowanemu, dla którego tylko chrześcijaństwo mogło dostarczyć silnej podwaliny. Apostołowie z państwa bizantyńskiego już zaszczepili byli tu i owdzie chrześcijaństwo; małżonka Gejzy Sarolta, córka księcia siedmiogrodzkiego była już ochrzczoną przez kapłana greckiego i pozyskała Gejzę dla chrześcijaństwa, jakkolwiek on sam składał ofiary dawnym bożkom i kapłanom oświadczał, że obydwoim religiom sprzyja. Lecz lud ów zmuszał do chrztu; jeńcy zaś, których jako niewolników ze sobą prowadzili, a którzy liczbą narodowi dorównywali, prawie bez oporu się chrzcili. Właściwym apostołem Węgier był św. Wojciech w przechodzie z Rzymu do swojego arcybiskupstwa pragskiego. On przechrzczył Wajka, syna Gejzowego, następcę Stefana świętego, który przez zaślubienie Gizeli, siostry Ottona III spowinowacił się z Niemcami. Ten widział przy śmierci Gejzy przez różne spustoszenia następstwo tronu zagrożone, z pomocą jednakże niemieckich osadników i niemieckich żołnierzy wywalczył dla kościoła i cywilizacji zwycięztwo. Ażeby swoją podnieść sławę, otoczył się wspaniałością i prosił Ojca św. o tytuł królewski i koronę. Roku 1000 koronował się w Granie, siedlisku arcybiskupa, urządził państwo i kościół na tych samych podstawach, które odtąd pozostały. Przez duchowieństwo niewykształcony język węgierski z dworu wyrugował, a łaciński uczynił panującym.

Kraj podzielił na 72 komitaty, a w każdym osadził grafa, czyli tak zwanego hrabiego jako najwyższego naczelnika. Wolni właściciele posiadłości tworzyli szlachtę; którzy nie znali żadnego więcej obowiązku, prócz służyć wojskowo, i mieć swój zarząd. Wszyscy zaś, którzy przy pogaństwie zostali, mianowicie Magyarrowie, zostali nadal niewolnikami. Trudnili się chowem bydła, a oświata powolnie postępowała.

Wojciech Sulek.

Dzień zaduszny.

Smutno na świecie — i dzwony jęczą,
I głos organów w obłoki bije,
I pieśni ludu w kościołach brzęczą,
A czarny kolor wszędzie się wije.

Tam młode dziewczę w czarno ubrane,
Trzyma na ręku z lilii wieniec,
Tu przy ołtarzu czarno posłane —
Czy na posłaniu kłęczą rumieniec?

Nie. Wszystko zżółkło, jak z tamtych światów,
Nawet rumieniec, co kwitł przedwczoraj,
Usnął na dzisiaj — na łonie kwiatów, —
Zapomniał na się — zapomniał na raj.

Wszystko jest snem dlań — lza bólu struga,
Liże ostatek z rumieńca twarzy,
I wzdycha myślą — żalona — długą.
Ta myśl na wielkiej szalce się waży.

Serce do Boga wznosi sierota
Za matką, ojcem swym śle westchnienie
Śle, gdzie kraina rządzi się złota,
Tam śle jedyne swoje wspomnienie.

Niesie dziewica wianek z lilii;
Gdzież ona niesie? na grób swęj matki,
Gdzie kłęczą płacząc niemi anieli,
Ach! na mogiłę — do zmarłych chatki.

Kazimira R..r

Co słyhać w świecie?

Wiedeń. 5 listop. godz. 1½ w południe. W sali tronowej Burgu nastąpiło 5. list. o godz. 12tej uroczyste otwarcie rady państwa. Posłowie obu izb zebraли się tam już przed 12tą i czekali przybycia cesarza. O godz. 12tej cesarz otoczony licznym orszakiem dworskim, w którym znajdowali się arcyksiążęta, dostojnicy i urzędnicy dworscy i ministrowie, wszedł do sali przywitany radościami okrzykami i wstąpiwszy na tron wygłosił następującą mowę tronową:

„Szanowni panowie obu izb rady państwa!

Z radością widzę was w spełnieniu waszych obowiązków obywatelskich zgromadzonych tu koło tronu i witam was cesarskiem mem pozdrowieniem.

Rozpoczęła się nowa era naszego życia konstytucyjnego. Przez utworzenie izby poselskiej za pomocą wyborów bezpośrednich izba ta uzyskała niezawisłość i położonym został grunt, na którym wszystkie stronnictwa pretensyom swym i życzeniom najzupełniejszy mogą dać wyraz.

Waszém zadaniem więc teraz szanowni panowie będzie budować dalej na uzyskanej podstawie, z roztropnem umiarkowaniem i ręką w rękę z moim rządem starać się o wzmocnienie i rozwój naszych konstytucyjnych urządzeń.

Nie naruszając zagwarantowanych praw poszczególnych krajów, będziecie mieć staranie o jedność i potęgę państwa; nie spuszczać z oka interesów pojedynczych szczepli, będziecie zadość czynili potrzebom państwa i oddacie się z całym poświęceniem wielkim i trudnym zadaniom, do których załatwienia was wzywam.

W ten sposób uda się przez spokojny rozwój i ciągłą pracę osiągnąć upragniony cel i przez harmonijne pielęgnowanie interesów całości i części jej i przez pełną poświęcenie miłość wspólnej ojczyzny, pogodzić sprzeczności i ustalić pokój wewnętrzny.

Z radościm zadowoleniem wypowiadam to, że w tej pokojowej walce o pierwszeństwo walczyliśmy z honorem i osiągnęliśmy rezultaty, które dumą i nadzieją napełniają patriotyczne serce.

Odwiedziny, które mi złożyli monarchowie sąsiednich i dalekich państw podczas wystawy, uczyniły ściślejszymi węzły przyjaźni z ich państwami, pomnożyły rękojamie pokoju, a stanowisku monarchii między mocarstwami wyższą nadały powagę.

Szanowni panowie obu izb rady państwa! Po różnych losu kolejach i ciężkich walkach widzicie dziś Austrię odradzającą się na wewnątrz, poważaną na zewnątrz.

Po ukończeniu tej mowy, przerywanej częstemi oznakami zadowolenia, zgromadzenie wzniosło trzykrotny okrzyk „niech żyje!“ poczem cesarz z orszakiem swym opuścił salę tronową.

Pierwsze posiedzenie izby deputowanych, którego porządku dziennym znajdowało się jedynie złożenie przyrzeczenia wierności ustawom zasadniczym przez nowo obranych deputowanych, nader ciekawy przedstawiało obraz. Już na pół godziny przed otwarciem posiedzenia panował w sali niepospolity ruch, ławy pozynały się zwolna zapełniać, a delegaci witając się serdecznie rozprawiali dość żywo w rozlicznych kółkach i kółkach.

Z pomiędzy deputowanych z Galicyi dostrzeżono Smolkę, Zyblikiewicza, ks. Jerzego Czartoryskiego, ks. Sanguzkę, Chrzanowskiego, hr. Krasieckiego, księdza Chelmeckiego, Ciencialę, Gołombę, Agopsowicza, dra Kabata i t. d. Przed hr. Hohenwartem, który zajął miejsce w jednej z przednich ław prawicy, a który przed zgajeniem posiedzenia nadzwyczaj ruchliwie uwijał się po sali, wymieniając po kilka słów z każdym ze znaczniejszych członków stronnictwa federalistycznego, usiadł dr. Höngsmann. Po złożeniu przyrzeczenia wierności ustawom zasadniczym przez wszystkich obecnych deputowanych, zawiadomił prowizoryczny przewodniczący, najstarszy wiekiem poseł z Berna baron d'Elvert, członków izby, iż uroczyste otwarcie rady państwa przez N. Pana nastąpi, nie — jak to pierwotnie przypuszczano — dopiero na dn. 8. b. m., lecz 5go o godzinie 12tej w południe.

Drugie posiedzenie izby deputowanych odbyło się 6go o godz. pierwszjej. Na porządku dziennym znajduje się wylosowanie członków do 9ciu oddziałów i przydzielenie aktów wyborczych.

Wybory równoczesne prawie w Galicyi i waborze pruskim rzuciły znowu jaskrawe światło na spólczeńskie nasze stosunki i stały się miarą sił moralnych, któremi spólczeństwo nasze rozporządza. Przy świetle tym okazał się w dok okropny — miara ta okazała, że siły nasze zamiast powiększyć się — upadają.

Jest to fatalny znak, który wystąpił na ciele naszego społeczeństwa przy sposobności obecnych wyborów.

Tak z Poznania jak ze Lwowa te same dochodzą nas skargi: na obojętność, apatyę i ospałość wyborców, a to nie wyborców mieszczan, ani wyborców chłopów, ani wyborców żydów — ale tych wyborców, którzy przodować powinni narodowi w poświęceniu się dla spraw publicznych i patriotyzmie — wyborców z kuryi wielkich posiadł ści ziemskich. Jest to smutny objaw, który powinien zwrócić na siebie całą naszą uwagę, bo jest on zwiastunem choroby, która, jeżeli nie obmyślimy na nią zaradczych środków, podkopie i zniszczy cały organizm nasz społeczny.

Smutne to są spostrzeżenia, które z okazji obecnych wyborów czyną dzienniki polskie tak w Galicyi jak w Poznańskim o szlachcie polskiej.

„Wybory dworskie, pisze *Gazeta narodowa*, świadczą o braku poczucia powinności obywatelskich, poczucia służby publicznej u tak zwanej szlachty naszej — znaczenie też jej maleje...

„Szlachta nasza szybko zbliża się do upadku — umiała ona zachować przywary przodków, ale postradała ich przymioty. Uchyła się od opieki nad ludem, straciła zamiłowanie pracy dla dobra publicznego, ale żyje nierachunkowo, najczęściej nad stan.“

— W skutek ucisku chrześcian w Bosnii przez władze tureckie, i ujęcie się za p. ześladowanymi konsula austriackiego, zamęczone zostały przyjacielskie stosunki między Austrią i Turcyą. Rząd turecki wystósował przeto memoryał do obcych mocarstw, co spowodowało hr. Andrassego do zażądania zadośćuczynienia.

Niemcy. Król pruski powróciwszy do Berlina, jest teraz najlepszego usposobienia dla Bismarka — snąc p. kanclerz z jakiegos powodu zdołał zaskarbić sobie nowe łaski starego Wilhelma.

W poznańskim w szkołach gimnazjalnych, język polski zepchnięty został do nauk podrzędnych, dowolnych, mający być wykładanym tylko w środy i soboty po południu — w czasie na rekreację przeznaczonym, natomiast przypisaną została nauka języka angielskiego.

Francya. We Francyi stronnictwa ciągle walczą ze sobą i przygotowują się do ostatego starcia, które zaraz po otwarciu na nowo Zgrom. nar. ma nastąpić. Monarchiści jeździli do hr. Chamborda, a zjechawszy się z nim w Salzburgu, otrzymali od niego przyrzeczenie ustąpienia od niektórych zastarzanych zasad, skoro tylko zasiądzie na tronie Francyi. Umowa miała już tak dalece postąpić, że hr. Chambord wybiera się ku granicom Francyi, aby być gotowym na każde zawołanie swoich zwolenników. Tymczasem stronnictwo republikańskie nie zasypia i przygotowuje się do odporu, mając po sobie ludność kraju, która nie chce nie wiedzieć o monarchii. Nawet właściciele zakładów fabrycznych grożą, że gdyby Zgromadzenie nar. uchwaliło monarchię, wtedy uzbroją robotników i przystąpią do powstania ludu. Podobnie kilku deputowanych zdali sprawę z usposobienia ludności południowej Francyi, zapewnijając, że zamiary monarchistów do tego stopnia wywołały tam rozdrażnienie umysłów, iż przywrócenie monarchii byłoby hasłem wojny domowej.

Szwajcarya. Za przykładem Prus poszedł i rząd szwajcarski, wkraając w wewnętrzne sprawy kościoła. Złożywszy dwóch biskupów z urzędu, zasuspendował teraz kilkadziesiąt proboszczów, zabraniając im wy-

konywania wszelkich czynności duchownych z jedynym wyjątkiem czytania mszy św. cichej, a to za oświadczenie się, że pozostaną posłusznymi prawym biskupom i nie uzoają nigdy ani administratora ani biskupa z ramięnia rządu.

Rumunia. Wojska rumuńskie (60,000) koncentrują się w czterech punktach kraju; dowództwo tego ma objąć brat księcia, którego przybycie oczekują lada dzień. Rach ten skierowany przeciw Turcyi stoi w związku z Serbią i Czarnogorą.

Turcyja. Rząd turecki uznawszy potrzebę reform, wydał szereg rozporządzeń finansowych, jak zabór dóbr meczetowych na rzecz skarbu, zaprowadzenie opłat stemplowych, monopoli tytoniowego i uregulowanie cel. Dla przykładu ofiarności, sultan na rzecz skarbu podarował 17 milionów ft. szterlingów z własnej szkatuły.

Kraje zaeuropejskie. Z Ameryki donoszą o wielkich nieszczęściach na morzu i lądzie, zrządzonych strasznyimi wichrami. Na całym wybrzeżu morza Atlantyckiego rozbiło się, o ile dotychczas obliczono, okrętów 1322, domów zburzonych 9000, a w stosunku do tego i liczba ludzi zabitych.

W Nowym Jorku musiano uwięzić cały pulk w skutek insubordynacyi.

Rozmaitości.

„Gazeta Nar.“ pisze: Wybory tegoroczne podniosły u nas kwestyę żydowską, wykazały bowiem dobitnie niebezpieczeństwo, jakie krajowi zagraża ze strony żydów — nietylko na polu ekonomicznego i społecznego, ale nawet narodowego i politycznego rozwoju. Bez żadnej przyczyny ze strony narodowej, zerwali żydzi solidarność z Polakami, i połączwszy się z partją moskalofilów, wystąpili jako nieprzyjaciele kraju, oddając go ze związanymi rękami i nogami na łup przeciwnych prawom narodowym i rzeczywistej wolności centralistom wiedeńskim. Fakt to zaprawdę za straszny, który powinien zwrócić uwagę wszystkich myślących ludzi i stać się punktem zwrotnym w postępowaniu naszym z żydami.

Ludność żydowska wypchnięta przed wiekami z Niemiec, gdzie ją palono na stosach, a w Wiedniu jeszcze w XVII wieku majątki jej konfiskowano i topiono ją w Dunaju, przyjętą była w Polsce gościnnie i obdarzona licznymi przywilejami, które pozwoliły im rozrosnąć się w miliony i dojść do znacznych bogactw i znaczenia. Królowie polscy byli opiekunami żydów, a w czasie naszej niewoli, patrioci polscy stali się inicjatorami ich równouprawnienia w Moskwie, w Prusach i Austrii.

Za tyle dobrodziejstw, za opiekę i gościnność domową, najhanebniejszą odplacili niewdzięcznością.

Z równouprawnienia korzystają, ażeby kraj odbierać i tamować jego naukowy i ekonomiczny rozwój. Są oni pasożytami, którzy w niczem nie przyczyniają się do szczęścia i dobra kraju. Na wsi żyd arendarz lud rozpaja i do nędzy doprowadza włóścian przez lichwę, podburzając ich przeciw dworom (r. 1846), przeciw towarzystwom wstrzemięźliwości (r. 1845), przeciw szkołom (1872) i przeciw samorządowi (1873). Żydzi stali się istną plagą wsi naszych, główną zaporą oświaty i dobrobytu. Żyd odciąga dzieci od szkoły, lęka się bowiem, ażeby rozszerzenie oświaty nie odwró-

ciło włościan od karczmy; żyd odradza włościanom korzystania z kas zaliczkowych i oszczędności, ażeby mogli swobodnie obdzierać pożyczkami danemi na procent tak ogromny, jakiego w żadnym kraju nie pobierają; żyd, jak o tem przekonano się w ostatnich czasach, siał nieufność do lekarzy, których rząd wysłał dla ratowania włościan od cholery, dla tego, że ci lekarze nakazywali wstrzymywać się od wielce szkodliwej podczas epidemii wódki, a w interesie arendarza leżało, ażeby jak najwięcej wódki się rozchodziło.

Zubożyli, rozpoili lud włościański i zdemoralizowali do tego stopnia, że już dzisiaj radzić sobie nie umie. Zaprowadzili nową pańszczyznę, cięższą i przykrzejszą od dawniej pańszczyzny szlacheckiej zniesionej w r. 1848; żydowi bowiem chłop nigdy się odrobie nie może, a gdy pan dawniej dbał przynajmniej o zdrowie chłopca, żyd jest przeciwnikiem jego zdrowia i sumienia. Zajrzyjcie do kroniki kryminalnej, przejrzyjcie akta procesów, a przekonacie się, że żydzi są naczelnikami band zbójceckich, oni podmawiają do złośliwości, oni dziewice sprzedają do domów rozpusty oni są głównymi demoralizatorami i plagą wsi naszych.

W końcu zwraca artykuł uwagę na teraźniejsze położenie kraju, w którym księża ruscy dla politycznych celów zawiązali sojusz z arędarzami i oddali chłopca w bezpośrednie władanie żydom w karczmach. — W takim położeniu ratunek ludu wyjść powinien z dworów. Dwory wpuściły żydów do karczem, niechajże teraz dwory ratują lud przez wyrugowanie ich z tego niebezpiecznego stanowiska. Hasłem obywateli powinno być powierzenie tylko chrześcianom propinacyi. Pod utratą honoru żaden z nich nie może odnawiać z żydem kontraktu. — Pozostawienie żydów na karczmach napętluje kiedyś historia jako spisek przeciwko dobrobytowi i oświacie ludu, jako też szczęścia i wolności kraju.

— Nowy regulamin służby wojskowej przywraca nazad karę chłosty cielesnej za wyrokiem sądu audytorskiego w wypadkach zbrodni z chęci zysku popełnionych; obostrza również karę za dezercyę. Trzykrotna dezercyja nawet w czasie pokoju, pociąga za sobą karę śmierci.

— Ministerstwo węgierskie z uwagi, że kartofle czem raz mniej wydają plonu, postanowiło sprowadzić kartofle zwane Eante-Rose, z Ameryki, wydające plon 30—40 bulw z pod krzaka — dla rozdania ich pomiędzy rolników na nasienie.

— Arcypociesznem byłoby, gdyby kandydat żydowski z miasta Lwowa dr. Mansch uzyskał był większość głosów; p. Mansch jest bowiem głuchy na obie uszy.

— Z końcem bieżącego roku otwartą zostanie w Wiedniu fachowa szkoła złotników i bronzowników. Szewcy wiedeńscy starają się także o założenie szkoły fachowej a rząd przyrzekł im już udzielić na ten rok stosowną zapomogę.

— Kolej Karola Ludwika zniżyła od dnia 20go paź. taryfę od transportów drzewa na 1 cent od centnara i mili.

— Wskutek najw.ższego rozkazu, zarządzoną została po królu saskim żałoba dworska, która trwać ma od d. 3 listopada cztery tygodnie z następującymi zmianami: w pierwszych dwóch tygodniach t. j. od 3—16 listopada włącznie noszoną będzie żałoba

gruba, a w drugich dwóch tygodniach t. od 17—30 listopada żałoba mniejsza.

— Stanisławowskiemu sądowi kryminalnemu przybyła niepospolita sprawa, a mianowicie rozmysłne morderstwo dokonane na 10-letniej dziewczynie przez 13 letniego chłopca. Wypadek zdarzył się we wsi Dalejowie powiatu Halickiego. Pobudka zbrodni dotąd pozytywnie nieznaną, wyjaśni się w śledztwie sądowem; tylko wedle zeznań winnego, popełnić on miał czyn w przystępie złości, o tyle jednak z rozmysłem, że za ofiarą swoją udał się do lasu, gdzie też się właśnie znajdowała i obuchem siekiery uderzywszy w głowę, dokuł jeszcze nożem.

— Przy obecnym zamykaniu seminariów duchownych i innych zakładów naukowych w Prusach, nie od rzeczy będzie przytoczyć, ile rząd pruski zabrał w polskich ziemiach. Niktby dziś nie uwierzył, jakie bogactwa posiadała niegdyś Polska i jak zręcznie potrafiliby Prusacy takowe zagarnąć. Klasztor Kartuzów założony przez Jana z Ruseczyna w r. 1382, posiadał w zeszłym stuleciu za polskich czasów 40 wsi, 40 jezior, 9 młynów, 24 stawów, 20 gościńców, i nadto znaczną liczbę domów w Gdańsku i innych miastach. To wszystko zabrał Fryderyk II. zobowiązując się płacić 50%, t. j. połowę czystego dochodu, druga zaś połowa miała pójść na administracyę dóbr, rozumie się, kazawszy wszystko otaksować na 6662 talarów, z czego wypłacono klasztorowi połowę 3331 tal. aż do roku 1823, kiedy klasztor zupełnie zniesiono. Nie lepiej poszło klasztorowi Cystersów w Pelplinie; założył go w roku 1274 książę pomorski Mestwin II i darował mu kwadratową milę posiadłości, które pomnożone zostały w późniejszych czasach przez królów polskich. Fryderyk II otaksował czysty dochód klasztoru tego na 5840 talarów, z czego wypłacał mu połowę aż do roku 1826.

Spadek po księciu brunszwiickim. — Z urzędowego sprawozdania, przedstawionego genewskiej radzie miejskiej o spadku po księciu brunszwiickim okazuje się, że aktywa spadku wynoszą 20,570,000 fr., passywa 1,964,000 franków, a więc czysty majątek 18,606,000 fr., do czego jeszcze doliczyć można hotel Beaujour w Paryżu i różne posiadłości w Ameryce i w Niemczech.

— W Dukli pożar wybuchł z zbrodniczego podłożenia ognia dn. 30 września zniszczył dworskie stodoły z zapasami tegorocznych plonów, których wartość wynosi około 60,000 zlr. Z tego było zabezpieczone tylko 18,000 zlr. Dnia 26. października zaś zgorzał folwark w Szówsku pod Jarosławiem, zarządzając szkody na 50,000 zlr.

Pomimo tego, że targ dzisiejszy na Kleparzu nie był bardzo zaopatrzony zbożem i że nie wieu znajdowało się zagranicznych kupeców, przecież ruch był ożywiony, a ceny zb.ża nie wielkiej doznały zmiany od poprzednich.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 fnt. od 12.25 do 13.50. białą 12.50 — 13.80, żyto na wagę 160 fat. 9.50 — 10, poślednie 8.60 — 9.30; jęczmień do browarów 7.15 do 7.80, na paszę 6.80 do 7.10; owies na wagę 100 fnt. 4 — 4.20; koniczynę czerwoną płacono od 40 — 45 zlr.

Wydawca Bronisława Gabrielska.

Redaktor odpowiedzialny: Adam Polak.